

Słowo otuchy na trudny czas pandemii...



Powiadają, że jest takie przekleństwo: *Obyś dożył ciekawych czasów...* Właśnie dożyliśmy. Codziennie śledzimy postępy pandemii. Dziesiątki milionów zakażonych, miliony ofiar. Śmierć nie wybiera. Jest jak los na loterii. Nikt z nas nie chce jednak trafić „szóstki”, bo trefna. Cywilizacja ze swoim postępem i niemoralnością sięga szczytu i dna. Umierają dobrzy i źli. Święci i grzesznicy. Panny mądre i głupie.

Codziennie budzą nas apokaliptyczne komunikaty wyświetlane na pasku telewizora. Media podsycają panikę. Znikąd pomocy. Znikąd otuchy. Umarła nadzieja. Ale, nie. Podobno już wkrótce wyprodukowana zostanie szczepionka na Covid-19. Jest więc nadzieja...

W czym ją pokładamy? W szczepionce?

„O nierozumni, jak nieskore są wasze serca do wierzenia...” (Łk 24, 25) – wyrzucał Łukaszowi i Kleofasowi Pan Jezus.

„O plemię niewierne i przewrotne [...]; dopóki mam was cierpieć?” (Mt 17, 17) – zwracał się Jezus do swoich Apostołów przy innej okazji.

„Dlaczego my nie mogliśmy go wypędzić?” (Łk 17, 19). Dlaczego nie mogliśmy wypędzić złego ducha? – pytali uczniowie.

Dlaczego teraz nie możemy wypędzić pandemii? – pytają wierzący.

Jezus jednym i drugim taką daje odpowiedź: *Z powodu małej waszej wiary. Bo zaprawdę, powiadam wam: Jeśli mielibyście wiarę jak ziarno gorczycy, nic niemożliwego nie byłoby dla was* (por. Mt 17, 20). Panie, „zaradź naszemu niedowiarstwu!” (Mk 9, 24).

Prosimy, modlimy się, a nie otrzymujemy.

Dlaczego? Dlaczego?... Bo źle się modlimy! (por. Jk 4, 3).

We Francji pozamykano kościoły. W Polsce wydziela się nieliczne miejsca dla wiernych. Francuzi protestują. Polacy zostają w domach. Dobrze, jeśli rzeczywiście przełączają program TV na transmisję Mszy św. Ale z czasem, Msza ustępuje miejsca rozrywce.

Państwowe rozporządzenia służą nam często za wymówkę. Mówimy, że Bóg jest wszędzie. Wszędzie można modlić się do Boga. Owszem, „wielokrotnie i na różne sposoby przemawiał niegdyś Bóg do ojców przez proroków” (Hbr 1, 1), przemawia też dzisiaj i do nas. Na różne sposoby uobecnia się pośród nas w świecie. W Piśmie Świętym. W wielkich katedrach i wiejskich kościółkach. W małej izdebce własnego domu. W stworzeniach. Wreszcie, w Eucharystii. W Eucharystii najpełniej i najdosłowniej.

To jest Ciało moje. To jest moja Krew.

„Zaprawdę, zaprawdę wam powiadam: jeśli nie będziecie spożywali Ciała Syna Człowieczego i nie będziecie pili krwi Jego, nie będziecie mieć życia w sobie. [...] Albowiem Ciało moje jest prawdziwie pokarm, a krew moja jest prawdziwym napojem” (J 6, 53.55).

Znany węgierski duszpasterz młodzieży bp Tihamer Toth zapisał w swojej książce *O Eucharystii* taką myśl: „Co mówi Pan Jezus? Może czytał Homera i przewidział udręki Tołstoja? Tymi właśnie słowami daje odpowiedź na dręczące pytania i nie tylko daje odpowiedź, ale je rozwiązuje. Homer mówi, że ludzie wyciągają swoje dusze do Boga jak głodne pisklęta swoje dzióbki do matki. Tołstoj narzeka, że jak pisklę, które wypadło z gniazda,

tak kwili jego dusza za Bogiem. [...] Odkąd człowiek znalazł się na ziemi, to dręczy go pragnienie zjednoczenia się z Bogiem”.

Eucharystia – Chleb doskonały, smaczny, zdrowy. „Ma wszystkie smaki, jakich kto pragnie. Kogo unosi pycha, znajdzie tam pokorę. Kogo dręczy zmysłowość, ten znajduje umiłowanie czystości. Kto się smuci, ten znajduje w nim radość. Kto słabnie w boju, ten stamtąd zaczerpnie sił do walki” (bp T. Toth).

Kogo męczy choroba, znajduje uzdrowienie, jeśli tylko wierzy...

Tego chleba nie znajdziesz w górach ani nad morzem, nie znajdziesz go w swojej komórcie ani w telewizyjnej transmisji nabożeństwa. Ten Chleb dostępny jest tylko we Mszy św.

„Nie zostawię was sierotami” (J 14, 18) – obiecał Syn Boga; „Jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata” (Mt 28, 20). A w innym miejscu i czasie mówi: „Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem. [...] Każdy, kto żyje i wierzy we Mnie, nie umrze na wieki. Wierzysz w to?” (J 11, 25-26).

Kto z nas – wierzących – odpowie twierdząco? Ale tak naprawdę? Tak jak odpowiedziała Marta: „Tak, Panie! Ja mocno wierzę” (J 11, 27). Tak jak odpowiedziała Maryja w Nazarecie: „Niech Mi się stanie” (Łk 1, 38). *Fiat. Fiat voluntas Tua.*

Na te trudne czasy Maryja jest dla nas – Rycerzy Niepokalanej – i wszystkich Jej dzieci znakiem nadziei. Maryja z Nazaretu, Golgoty. Niepokalana z Lourdes i Niepokalanowa. Różańcowa z Fatimy. Czarna Madonna i Królowa nasza z Jasnej Góry. Ta sama – prześmiewczo przebrana w tęcze kolory, wyśmiana i oplwana jak Jej Syn w trójmiejskiej procesji szyderców, we mszy nie-świętej na ulicach Warszawy. Maryja Bogarodzica. Niepokalana.

Gdzie byliśmy wtedy, gdy poniewierano Jej wizerunki? Gdy naklejano „częstochowskie” wlepki na toitoi-ach?

Wyglądaliśmy przez okna. Przechodziliśmy obok. Albo staliśmy zażenowani. Wielu z nas zapłakało. Inni potem lamentowali w mediach, oburzeni i zniesmaczeni. Do nich wszystkich mówił Jezus sprofanowany z drogi krzyżowej polskiej: *Córki trójmiejskie, warszawskie i z innych miast i miejscowości* – „nie płaczcie nade Mną; płaczcie raczej nad sobą i nad waszymi dziećmi!” (Łk 23, 28). Płaczcie nad waszymi dziećmi paradującymi w marszach równości, bawiącymi się na wulgarnych manifestacjach „strajku kobiet”, niszczącymi – dla zabawy! – elewacje kościołów i zakłócającymi Msze święte... Płaczcie nad waszymi dziećmi, które same, z własnej woli pieczętują się błyskawicą – znakiem diabła – propagując go na profilach społecznościowych i oblepiając nim szyby swoich samochodów.

Już wtedy, w czasach Chrystusa, diabeł – widząc sukcesy uczniów Pana – *spadł z nieba jak błyskawica* (por. Łk 10, 18), żeby przeszkodzić Ewangelii. Spada i dzisiaj! Szkodzi. Czyni tak od wieków.

Do kogoż pójdziemy po ratunek? Do Matki. Już w III stuleciu chrześcijanie zwracali się o pomoc do Bogarodzicy, do Tej, która w potrzebie nikogo nie opuszcza. I my również – dzisiaj – wołajmy do Niej:

Pod Twoją obronę uciekamy się, święta Boża Rodzicielko... Amen. Amen.

Stanisław M. Piętka OFMConv

Prezes Narodowym MI